Nr 83. ROK 1834. PIĄTEK 11 KWIETNIA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna w raz z Rozmaitościami kosztuje Złp. 12. miesięczna Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Leona P.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Jaromir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumura.

Dzien godzina	Barometr na 0° Ω,	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7 27	,, 2,"378	+ 0,7	— 2,5	Pł Zachodni mocny	Pochmurno	Snieg
12	,, 2. 449	2,4	3,7	,, ,	,, ,,	Snieg
10 3	,, 2, 350	4,0	4,0	,, średni	,, ,,	
9	,, 2, 475	+ 9,0	— 4,3	Południowy średni	,, ,,	

Część Urzędowa.

Gdy uchwałą Wysokiego Senatu Rządzącego pod dniem 12 Marca r. b. do Nr. 717 zapadłą, podpisany na urząd Notaryusza publicznego Miasta Wolnego Krakowa i Jego Okręgu powołany został, i kancellaryą stósowną do tego urzędu przy ulicy główny rynek w Krakowie, obok kościoła archipresbiteralnego w kamienicy pod Nr. 14 urządził. — O tym przeto pośpiesza zawiadomić prześwietną Publiczność i uprasza, aby każdy z interessowanych Osób i stron (*mający chęć zawierać umowy, kontrakty dzierżaw, naymów domów i robót mieyskich i wieyskich, kontrakty kupna i sprzedaży; zobowiązania osobiste, zapisy jednostronne, darowizny, testamenta, kwity, pełnomocnictwa, wszelkie tranzakcye i tym podobne*), zechciał się udawać do wyżey wspomnionego mieysca, do kamienicy pod Nr. 14. — Gdzie każdego czasu do przyjęcia stron, w tym zamiarze i stósownie do ich żądania czynności urzędownie do Akt wpisania znaydzie kancellaryą Notaryalną otwartą regularnie codzień od godziny ósmey rano, aż do wieczora przynaymniey do godziny siódmey.

Zawiadomia podpisany równie Prześwietną Publiczność iż od dnia dzisieyszego urzędowanie swoje rozpoczął.

Dan w Krakowie 9 Kwietnia 1834 r.

Józef Nonast Notaryusz publ:

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z OSTATNIEY POCZTY.

ANGLIA.

Londyn 1 Kwietnia.

Wiele znakomitych osób, a mianowicie członków ciała dyplomatycznego opuściły w przeszłą sobotę Londyn, dla przepędzenia świąt wielkanocnych u xięcia Wellingtona w Strathfieldsaye.

Oto jest zbiór ostatnich wiadomości z Lizbony pod dniem 16 marca: »Migueliści przybrali w Santarem groźną postać, i usypawszy przed miastem szańce, gotują się do uderzenia na woysko Dony Maryi. Don Miguel ściągnął 3000 woyska z pod Oporto w zamiarze wzmocnienia tym sposobem główney swey armii w Santarem. Legija belgijska wysłana została od D. Pedra ku południowi, dla odcięcia D. Miguelowi dowozu żywności. Wielka trudność okazywała się w ściągnieniu woysk Dony Maryi pod Santarem, i D. Pedro zdawał się jeszcze bydź w potrzebie dostania znacznych posiłków, zanimby mógł pomyśleć o zadaniu stanowczego ciosu przeciwnikowi. Tym końcem wysłał był officera na statku *Carron* do Anglii dla przywiezienia swieżych woysk. Wszystko rokowało, że walka ta długo jeszcze potrwa. W nocy z dnia 13. nastąpił w Lizbonie rozruch z powodu obruszenia się przeciw policyi niektórych żołnierzy obcey legii. Porządek został przywrócony, atoli z obojey strony padło kilku zabitych;— zdawano się z resztą mieć nadzieję, że Lizbona potrafi wytrzymać nowy attak miguelistów.— Wiadomości z Algarbii brzmiały nieco korzystniey dla sprawy D. Maryi.— Don Miguel, uyrzał się zniewolonym oderwać korpus woyska z pod Santarem, dla dania pomocy stronnikom

swoim na południu. Słychać także, iż massa ludności w Alemtejo chwyciła broń za sprawę D. Maryi.— Jenerał Mac-Donald miał się udać na powrót do D. Miguela w Santarem, który ciągle zgromadza rekrutów po prowincyach. Po przybyciu 11 i 12 półków piechoty linijowey do Santarem; siła Don Miguela składa się z 11,000 piechoty i 575 jazdy; większa atoli część piechoty zebraną jest z rekrutów. W Santarem panowały ciągle choroby.— D. Miguel wydał dnia 9. w Santarem odezwę, w którey oświadcza, że zamiarem jego jest, jeszcze raz uderzyć na Lizbonę, i że gdyby mu ten attak nieudał się, opuści Santarem i cofnie się do Elvas.— Półk Napiera 870 ludzi wynoszący mustrowany był dnia 12 przez D. Pedra i bárdzo chwalony.— Cesarz wydał rozkaz do woysk czynnych, aby na dzień 18 były w pogotowiu do marszu.— Batalion irlandzki zdawał się stanowić wybór woyska D. Pedra; składa się z samych silnych ludzi i większey części młodych officerów dobrego urodzenia. W Lizbonie zaszła jednego wieczora kłótnia pomiędzy angielskiemi i portugalskiemi officerami, w którey kapitan angielski Crotty, zabitym został. — Dziennik *Courrier* mniema, że wielkie jest podobieństwo, iż rząd angielski zostanie przymuszony, wdać się jakim bądź sposobem do tey sprawy.

(*G. P. S.*)

F R A N C Y A.

Paryż d. 31 *Marca.*

Czterech deputowsnych protestowało się w dzienniku *Messager* przeciwko prawu znoszącemu towarzystwa polityczne do Francyi; temi są: hrabia Briquesile, PP. Lafayette, Audry de Puyraveau i Collin.

Dziennik paryzki zaprzecza wszelkim pogłoskom o zmianie ministerstwa.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanii, ograniczają się na tém, że infant D. Carlos po dzień 19 marca, nieprzekroczył jeszcze granic hiszpańskich.

Przed kilku dniami przetrząsała policya mieszkanie officera angielskiego nazwiskiem Muirson, i lubo nic podeyrzanego nieznalazła, zaprowadziła go do prefektury. Został on zaraz wypuszczonym, lecz prefekt poczynił mu wprzód wyrzuty z powodu jego mniemań politycznych.

Pisma oppozycyjne, napełnione są ciągle protestacyami przeciwko nowemu prawu o towarzystwach politycznych

Członkowie towarzystwa przyjaciół praw człowieka w Newers, idąc za przykładem republikanów w departamentach Jury, Saony i Loary, nietylko protestowali przeciw nowemu prawu, lecz posunęli się daley, bo przysięgli nie bydź mu posłusznemi.

Wydawca odpowiedzialny dziennika *Trybuna* P. Lionne, z powodu umieszczonego w piśmie swojem d. 20 marca artykułu o prawie przeciw stowarzyszeniom politycznym, zapozwany był na dzień dzisieyszy do sądu przysięgłych, i skazany został zaocznie na zapłacenie podwóyney kary *in maximum* 24,000 franków i na pięć lat więzienia. (*G. P. S.*)

S Z W A Y C A R Y A.

Jura 23 *Marca.*

Podczas kiedy mieszkańcy innych kantonów znużeni wieczną woyną i zaburzeniami, skłonili się stanowczo na stronę porządku i spokoyności; w kantonie Bern wzmaga się wzburzenie umysłów i namiętności politycznych do tego stopnia, że lękać się należy ażeby z takowego stanu rzeczy, nietylko tenże sam kanton, lecz cała Szwaycarya na naynieprzyjemnieysze skutki narażoną niebyła.— (*G. P. S.*)

WIADOMOŚCI Z DAWNIEYSZYCH POCZT.

A N G L J A.

Londyn d. 18 *Marca.*

Kuryer podaje następujący rys nadeszłych z Portugalii wiadomości aż do d. 10 marca: »Nie wydarzyło się nic stanowczego, ale zdanie jednego z naszych korrespondentów, będącego w głębi Portugalii i znającego położenie obydwóch stronnictw, skłania bardziey na korzyść sprawy Don Miguela, niż zdanie tych, co nigdy nie opuścili murów Lizbony. Bernardo da Sa wyszedłszy z Faro w 1800 ludzi pędził wszystko przed sobą, chcąc się przez Alemtejo posunąć naprzeciw Santaremowi i Markao; oddzielny korpus załogi z Leiryi znienacka napadł na Aldea da Kruz i władzę miasta tego w niewolą zabrał. Jenerał polski Bea (!) (zapewne Bem), który przez wyzwanie na pojedynek ministra skarbu obraził regenta, dostał dymissyą. W Lizbonie było jeszcze kilkaset koni w rezerwie, lubo 100 ułanów d. 9 do armii wyruszyło. Don Miguel postanowił, jak się zdaje, przyprowadzić rzeczy do ostateczności i wszystko na sztych wystawił, bo woysko jego w skutek poniesionych klęsk zdemorali-

zowane i zniechęcone. Macdonald, nanowo objąwszy komendę ma stać w Koimbrze; zaś w mieysce, jenerała Povoas nastąpił jenerał Lemos. Postępowanie, jakiego żołnierze angielscy w Lizbonie doznawają, wzbudza słuszne narzekania. Lord i ledy William Russell postanowili wypłynąwszy z Lizbony dnia 20 marca udać się do Brestu albo do Anglii.

Artykuł korrespondencyi z Falmouth z d. 10go Marca donosi: »Statek parowy królewski »Carron» (porucznik Duffil) zawinął tu z Lizbony po dziewięciodniowéy żegludze. Wedle nadeszłych przezeń wiadomości Bernardo da Sa w tym zamiarze do Alemtejo wkroczył, aby odciąć woyska ku St. Ubes postępujące. Oddział jego składa się powiększéy części z Niemców i Belgiyczyków; jenerał Bacon otrzymał podobnież wzmocnienie z 1000 Anglików. Bitwa nie stoczona dotychczas, wyglądano jey jednak z natężoną ciekawością. Lord Hovard de Walden d. 8 b. m. wręczył rejentowi swóy list wierzytelny. *(G. P.)*

Królowi angielskiemu ofiarowano niedawno rzadką i godną podziwienia książkę.— Jestto nowy testament, złotemi literami na papierze porcellanowym drukowany. Ta książka, któréy sto exemplarzy odciągnięto, jest po obu stronach papieru drukowana, czego dotąd nie umiano wykonać. — Na ułożenie druku potrzebowano lat dwóch; można więc sobie wystawić, ileto koszta druku wynosić musiały, zwłaszcza że do każdego exemplarza wyszło złota za 125 franków. *(G. W.)*

WŁOCHY.

Rzym 1 Marca.

Jenerał Bourmont ma objąć dowództwo nad woyskiem papiezkiem dla przywrócenia prawych rządów w Hiszpanji i Portugalji.— Jego towarzysz p. de la Rochejacquelin ma także wejść w służbę papieża. — Słychać że monsignor Polidori, który już kilkakrotnie sprawował urząd sekretarza stanu władzy najwyższey podczas konclawe, ma bydź mianowany kardynałem. *(G. W.)*

Część Literacka.

DZIENNIKARSTWO W ANGLII.

§ IV.

Już od roku znaczna odmiana zaszła w dziennikarstwie angielskiém. Dawniey pisma niedzielne wyłącznie do klassy roboczey przemawiały, podając im oschłe zbiory wypisów z innych dzienników, które do powierzchownego ukształcenia ludu posłużyć miały. Od ostatnich wypadków, a mianowicie od zayścia rewolucyi lipcowey we Francyi, nowa klassa czytelników opanowała pisma niedzielne, która im daleko większy popęd literacki i umysłowy nadała. *Spectator*, *Atlas* i *Atheneum*, redagowane są dziś z talentem i nieuległością zdania. Gdy koszta wydawania takowych nie są wielkie, przeto niepodpadają wyłącznie widokom handlowym księgarstwa i z każdym dniem coraz większéy nabierają wziętości.

Gazeta *Morningle Chronicle*, dawniey pierwszy dziennik w Europie, i teraz jeszcze przez naywyborniéyszego z redaktorów angielskich prowadzona, już dziś jest prześcignioną od innych pism publicznych, których dawniey była władczynią. — Upadek ten przypisać trzeba poczęści miernym talentom podredaktorów i opuszczeniu się naczelnego.— Wydatki na gońców i sztafety, w celu odbierania naynowszych wiadomości z zagranicy, są ogromne; dla tego celnieysze dzienniki Londynu zgodziły się na ponoszenie takowych w równych częściach. Przez długi czas nieodbierano z Francyi żadnych interessownych wiadomości, a *Morning Chronicle* niechcąc nadal opłacać na to znaczney summy, — na nieszczęście swe wystąpiła ze spółki, właśnie dniem pierwey, przed wybuchnieniem w Paryżu rewolucyi lipcowéy. — Jak wielką z tąd poniosła klęskę, — łatwo sobie wystawić!

Do założenia w Anglii nowego dziennika i nadania mu korzystnego kierunku, dosyć jest bydź przebiegłym i mieć łudzącą powierzchowność stylu. — Przed wszystkiém trzeba znać swoję publiczność i umieć ją uchwycić za słabą stronę. — Talent filozoficzny, — delikatność sumienia, wysoka poetyczność i piękność języka, na mało w tym zawodzie posłużą. — Niektóre artykuły Pana Black w gazecie *Morning Chronicle* są arcy dziełem stylu i myśli; ale ta właśnie ich wytrworność, i sumienne rzeczy zgłębianie, niemało się do jey upadku przyczyniły. Nikt nieumiał tak jak on, przedstawiać rzeczywistości w prawdziwém świetle, w równie systematycznym i przyrodzonym porządku.— A przecież ważne artykuły jego, są celem niechęci, i nudzą zwyczaynych zalet czytel-

ników. — Przeciwnie czytaymy te tak sławne artykuły dziennika *Times*; znaydziemy w nich wymowność szumną, — zapalającą namiętności, pełną oburzającego sofizmu! — Lecz więcey też mu niepotrzeba. — Rozdmuchiwać namiętności, — dobro powszechne wystawiać na los gry niebezpieczney, — korzyści swe ustawiać w szyku bojowym i wyprowadzać je na plac walki — na tym cała jego sztuka zależy. — Pod tym względem, jest on naypierwszym w świecie. — Bogata w przewyborne artykuły *Morning Chronicle* staje się naybardziey nielubioną; — a nędzne i powierzchowne błyszczydła dziennika *Times*, czynią go nayszacownieyszym z pism londyńskich.

I będzie nam kto śmiał jeszcze affektować, tę ulubioną broń sofistów, opinią publiczną! Co tu dziwnego, że taki *Times* na jednego czytelnika gazety *Morning Chronicle*, stu żarliwych policzyć może! Jakby to na stu ludzi zwyczaynych, tak łatwo było znaleść dwóch obdarzonych wyższém pojęciem!

Za prawdę epoki tryumfu dzienników sofistycznych są nie częste i krótko trwałe, lecz zgubne. Chwilowo wzburzone namiętności, rzucają się tak chciwie do ich czytania, jak spragniony wędrowiec Abissynii na wytryskujące kryształy błogosławionego strumyka! Przewrotność, która gra w tedy wielką rolę cnot heroicznych; jakże nie ma bydź ubóstwioną! Każde jey słowo jest wyrocznią. — Któżby się odważył zapragnąć zedrzeć z niey maskę w tak niebezpiecznym momencie? — W ten czas to zawiść prywatna, przybiera pobożną postać patryotyzmu, i pod tą łudzącą barwą, ściga swoje ofiary nawet za grobem. A czyliż obosieczne żelazo, potrafi jey tak zręcznie usłużyć w tedy, jak dowolnego dziennikarstwa przedayność? —

Ona to jest narzędziem wszelkiey zemsty, przeciw któremu nikt jeszcze niewynalazł odporney broni. — Jedno jey słowo dwuznaczne, niby z niechcenia wyrzeczone, ma swoję piekielną dążność, i nigdy prawie niechybi zamierzonego celu! Slepa wiara tak nazwaney opinii, brzydząca się pod ów czas wszelkiém zastanowiem, — nazywająca je niemal zbrodnią; — przylega do niey od razu, — daje wyrok straszliwy, i potępia bez odwołania. — Nakoniec przemija burza, niebo się wypogadza, — czas koi namiętne uniesienia, — rozwaga zastępuje mi ysce zbyt rozkołysanych uniesień, — prawda występuje na zwaliskach szału i rozdwojenia! Cóż się w tedy stanie z szumną powagą przewrotnego dziennika? O to z takim niesmakiem, odczytuje go nayzapaleńszy niegdy wyznawca jego fałszywych zasad, z jakim przesycony żarłok pogląda na szczątki biesiady; — z uśmiechem politowania przerzuca kolumny jego poszarpana niewinność, i uniesiona słuszną dumą, rzuca go z pogardą i przekleństwem, a z radością odwraca się do rozsądney i pełney umiarkowanych, na czystey prawdzie opartych myśli *Morninge Chronicle*; i pije z niey nektar pociechy.

Takie to są nędzne pasma dziejów nadużycia wolności druku; i takie są brudne żywioły jey, spływające do niezmiernego bagniska. — Częstokroć karzeł społeczeństwa, Thersites, (nikczemnik) poruszał tą wielką machiną świata. — Na czele naywziętszych dzienników angielskich, znaydują się redaktorowie, którzy dawniey od wiersza byli płaceni, prawdziwe rzemieślniki, którym tylko techniczność literatury jest znajomą. Gdybyśmy tu mogli zgromadzić naraz tych wszystkich, (wyraźnie mówi *Metropolitan*,) błaznów, hultajów i oszustów, którzy się do wydawania dzienników angielskich przykładają; uyrzelibyśmy z podziwieniem, w jakich to rękach kształci się ten wielki kolos oświaty, stojący na czele cywilizacyi! — On to potrząsa obecnością, — on częstokroć obala przyszłość.

Doniesienia.